

Liryka sentymentalna polskiego oświecenia

Autor tekstu: **Daniel Krzewiński**

Motywy, które w twórczości poetów stołecznych okazują się tylko dochodziły do głosu, owe wdzięczne, lekkie, rokokowe sielanki, rozwijają się w Polsce stanisławowskiej i rozkwitają poza Warszawą, na gruncie prowincjonalnym, słabiej związanym z życiem politycznym, z jego namiętnościami, plotkami i innymi ujemnymi stronami. Przede wszystkim więc w Puławach kwitnie sielankowa liryka rokokowa, hodowana na wysoce kulturalnym dworze Czartoryskich, któremu ton nadaje nie tyle książę generał ziem podolskich, ile uczona i pobożna księżna Izabela, otoczona dziećmi, z których dwoje, Adam Jerzy i Maria, późniejsza księżna Wirtemberska, z biegiem lat również nie pozostaną obojętnymi na sprawy literackie. Księżna Izabela Czartoryska (1746-1835), miłośniczka historii i założycielka pierwszego w Polsce muzeum, sławnej „świątyni Sybilli”, późniejsza autorka książek dla ludu, takich jak popularna czytanka historyczna „Pielgrzym w Dobromilu”, wnosi do kultury polskiej nowe tony, dla których na kawalerskim dworze królewskim nie było ucha, a które rozbrzmiewały w ówczesnej Anglii, Francji czy Niemczech.

Panią z Puław cechuje więc upodobanie w sztucznej sielankowości, to samo, które Marii Antoninie kazało pod Paryżem tworzyć parki wypełnione „kabankami” dokładne imitującymi biedne chałupy wiejskie i otaczać się „berżerkami” lub urządzać maskarady dworskie w przebraniach chłopskich. Taka swoista ludowość epoki rokoka łączy się doskonale z upodobaniem w conceptach mitologicznych; chłopci i pasterze, oglądani z okien pałacowych czy na fetach w parku, nic lepszego nie mają do roboty jak śpiewanie wyuczonych piosenek o przygodach miłosnych, o ranach zadawanych złocistymi strzałami amorka.

Prześliczna linia i barwność widowiska, bogactwo i różnorodność grup festynowych, melodyjność śpiewanych przez nie anakreontyków stanowią zasadnicze cechy tego kierunku, jego zaś intensywność potęgują czynniki literackie; płyną one z głośnych powieści o nieszczęściach miłosnych, o biednych, uwiedzionych i porzuconych dziewczynach, które zawód miłosny okupują śmiercią, powieści przepęlnionych płomiennymi uczuciami papierowych bohaterów i wilgotnych od łez cnotliwych w nieszczęściu bohaterek. Z perspektywy dwu wieków dostrzega się łatwo śmieszne strony nurtu sentymentalnego, perspektywa ta jednak pozwala dostrzec, iż nurt ten, antagonistycznie wobec klasycyzmu nastawiony, krył w sobie zalążki spraw, które w przyszłości miały rozwinąć się bogato i zwycięsko. Jego przedstawiciele zwracali bowiem uwagę na zjawiska przez poprzedników nie dostrzegane, zdobywali dla tych zjawisk prawo do miejsca w literaturze. Robili to jednak tak nieporadnie, iż wywierało to wrażenie sztucznej maskarady. I nic dziwnego, że cały ten nurt rychło wydrwił Krasicki ukazując modną sekutnicę, która z zachwytem rozprawia o modnym Parku i modnej w nim lekturze romansów Francuza Rousseau (Nowej Heloizy) i Anglika Richardsona (Pameli).

...Niech		będą		z cyprysów		gajki,
Mruczące	po	kamyczkach		gdzieniegdzie		strumyki,
Tu	kiosk,	a tu	meczecik,	holenderskie		wanny,
Tu	domek	pustelnika,	tam	kościół		Dyjanny,
Wszystko	jak	od	niechcenia,	jakby	do	igraszki,
Belwederek		maleńki,	klateczki	na		ptaszki,
A tu	słowik	miłośnie	szczebiocze	do		ucha,
Synogarlica		jęczy,	a gołąbek			grucha,
A ja	sobie	rozmyślam	pomiędzy			cyprysy,

Nad nieszczęściem Pameli albo Heloizy...

To co dla biskupa warmińskiego było przedmiotem satyry, w Puławach stało się ideałem, księżna Izabela bowiem, przy wszystkich swoich zaletach, przy niewątpliwym rozsądku i poczuciu obowiązku, była typową „żoną modną”, w najlepszym zresztą tego wyrazu znaczeniu.

Kaprysy jej weszły do poezji dzięki temu, że знаła wymarzonego wręcz kandydata na poetę nadwornego, dostawcę wierszyków na uroczystości imieninowe i weselne, nawet na wydarzenia takie jak zgon „suczynki Lubci”, oraz twórcę dramatów na scenkę miejscową, w osobie niedosłego jezuita, a potem urzędnika bibliotecznego Franciszka Dionizego Książnina (1750-1807).

Przenosząc się do Puław, miał on sporą tekę utworów polskich i łacińskich, dowód nie byle jakiej sprawności poetyckiej i mistrzowskiego opanowania tajników rymu i rytmu. Dalsza kariera

dworska miała być tylko kontynuacją drogi, na którą wstąpił już dawniej, a na którą wprowadziła go zarówno rutyna jezuicka, jak własne zdolności i upodobania. Też ta obejmowała przede wszystkim cykl wierszy łacińskich, rodzaj zajmującego albumu literackiego, były one bowiem skierowane do większości żywych i zmarłych pisarzy epoki, do Konarskiego, Rzewuskiego, Załuskiego, Bohomolca, Naruszewicza, Zabłockiego i in., jeden z nich poświęcony był drukarni Gröla, inny pamięci Kochanowskiego, którego Treny w dziwnie zapóźnionym przekładzie na łacinę również do owych „Carmina” (1781) weszły.

Ciekawsza i w Puławach przydatniejsza była teki Książnina połowa polska, obejmująca trzy księgi „Erotyków, czyli Pieśni w rodzaju anakreontycznym (1779)”, filigranowych cacek osnutych na ogranych i zużytych tematach, a jednak żywych, barwnych i kto wie, czy nie najlepszych ze wszystkiego, co Książnin napisał. Autor ich z daleko większą niż Naruszewicz słuszością mógłby być o sobie powiedzieć: „od muz poleskich wychowane chłopię”, umiał bowiem z modnym anakreontykiem rokokowym związać w organiczną całość motywy stare, tradycyjne, spopularyzowane przez barokową sielankę i pieśń miłosną. Dokonał tego przekształcając pomysły epickiej sielanki Szymonowica w melodyjne pieśni, najładniejsze, jak powszechnie znane Krosienka lub Neera, obie w „rodzaju pasterskim”, dźwięczą zupełnie wyraźnie pogłosami Kołaczy i Zalotników. Na gruncie puławskim autor zbiorów swój przetrzebił dodając do partii pozostawionej, a obejmującej również głośną Odeę do wąsów, mnóstwo pieśni nowych, różnego pochodzenia, naśladowanych z Horacego, z Psalterza, z modnych poetów obcych, a wreszcie całą serię wierszy okolicznościowych, by stworzyć w ten sposób okazały zbiór „Poezji”(1787-1789).

Cechą ich najbardziej znamiennej — cichy, spokojny, wytworny sentyment, brak jaskrawej zmysłowości, wprowadzenie zaś raczej tonów religijnych i patriotycznych. Swawola rokokowa łagodnie tu, figlarny bowiem amorek przechadza się nieraz po „łące wdzięków” w zupełnej zgodzie z aniołem stróżem, co zrozumiałe, gdy się zważy, że w modnym parku stała nie tylko świątynia Sybilli, ale i posąg Madonny.

Łagodne, pastelowe odcienie wyraźne w pięknych nieraz pejzażach, są czymś całkiem nowym, Książninowskim, nie spotykanym w poezji jego czasów, choć poeta nie szuka dla nich niezwykłych form i poprzestaje na tradycyjnych postaciach wiersza. Mniej za to wyraziste są jego wiersze patriotyczne. Jedynie tam, gdzie akordom patriotycznym wtórują religijne, gdzie do głosu dochodzi korna i ufna wiara w Opatrzność, w opiekę boską nad ginącym krajem, sielankowy poeta zdobywa się na akcenty silne, rzadko w jego czasach spotykane, a wyprzedzające tok wydarzeń dziejowych o lat kilkanaście, a nawet więcej. Przybywając do Puław miał Książnin nadto gotowy zbiór „Bajek” (1776), przeważnie przerabianych z Lafontaine’a i temu prototypowi u nas może najbliższych, pisanych językiem codziennym, nie przejawionym, ale dosadnym i zamaszystym.

*Prawa są nasze jako pajęczyna
Błąd się przebiję, a na muchę wina.*

Same zaś Puławy, poza gładkimi przekładami liryki Horacego i Anakreonta, wzbogaciły dorobek literacki Książnina mnóstwem rzeczy okolicznościowych, utworów dłuższych, pisywanych w miarę potrzeby, błahostek zawsze poprawnych, ale pustych, obrazków mitologiczno-alegorycznych, „oper” heroiczno-patriotycznych, wzorowanych na dziełach popularnego dramaturga włoskiego Metastazja (Matka Spartanka, Temistokles, Hektor), najciekawszych wreszcie sielanek dramatycznych, takich jak Marynki, Zosiny, Trzy gody i Cyganie. Obrazki te są z tego względu niezwykle interesujące, że rokokowa ludowość zbliża się w nich do rzeczywistości, nabiera zabarwienia realistycznego. Wątek w nich bywa konwencjonalny, jego jednak ujęcie wnosi sporo elementów nowych, nieraz autentycznych, takich jak z lekka sparafrazowane pieśni ludowe, jak scenki obyczajowe, jak wreszcie gwara użyta jako środek ekspresji literackiej.

Względy na wartości artystyczne liryki Książnina, spotęgowane przez czynniki pozaliterackie, wynosząc liryka puławskiego nad innych sprawiły, że jego sława zaćmiła Józefa Szymanowskiego (1748-1801), pisarza mniej płodnego, a przez współczesnych stawianego wyżej od autora Cyganów. Reputacja jego u współczesnych opierała się zresztą na bardzo kruchej podstawie: pokolenie mianowicie, które nie znało jeszcze Sofijówki, rozczytywało się z zachwytem w „Świątyni Wenery w Knidos”, z prozy Montesquieu zgrabnie wierszem przez Szymanowskiego przełożonej. Z chwilą gdy zachwyty dla pomysłów klasycystycznych, dla chłodnego mitologizowania i mdłych opisów przeminał, zapomniano nie tylko o Świątyni, ale również o innych, mniej ambitnych, choć daleko żywszych i ładniejszych utworach drobniejszych Szymanowskiego. Jego sielanki, szablonowe skargi pasterzy w jedwabiach są produktem pospolitej maniery rokokowej i operują motywami nadużywanymi przez innych. Inaczej ma się sprawa z kilkunastoma piosenkami cenionymi bardzo przez Książnina, który wplatał je chętnie do swych sielanek dramatycznych. Melodyjność piosenek

Szymanowskiego, wtajemniczających nas w repertuar fraucymerów magnackich, skąd przejdą one do dworów i dworków szlacheckich, potęguje umiejętnie posługiwanie się refrenem, który łągodzi niezupełnie czasem gładką składnię:

W tobie się jednej świat dla mnie zamyka,
Bez ciebie z całym wdziękiem w oczach znika,
Przecież nie wierzysz, żeś jest kochana.

Szymanowskiemu wtórował sławiony przez legendę romantyczną Jakub Jasiński (1762-1794), dzielny uczestnik powstania kościuszkowskiego i bohaterski obrońca Pragi, poległy na straconej placówce. „Młodzian piękny i posępny”, jak ukaże go legenda, w twórczości literackiej uprawiał rzeczy i niepiękne i dalekie od posępności, pisywał więc mało budujące piosenki (Chciało się Zosi jagódek), z upodobaniem tworzył swawolne poematy heroikomiczne i nie stronił od pornografii.

Jak w twórczości Książnina i Szymanowskiego odzywały tradycje barokowej liryki świeckiej, tak w tomiku stolnikowej inflanckiej Konstancji Beniśławskiej (1747-1806) nietrudno dosłuchać się barokowej liryki religijnej. Już sam pomysł zbioru, noszącego długi tytuł „Pieśni sobie śpiewane... za naleganiem przyjaciół z cienia wiejskiego na jaśnią wydane”, dowodzi związku z dawną tradycją, autorka bowiem w dwu pierwszych księgach daje rymowane warianty Ojczy nasz i Zdrowaś, każdemu wyrażeniu obydwu modlitw poświęcając długie i bardzo skomplikowane rozważania. Przypominają one metodę średniowiecznego komentowania słów Chrystusa na krzyżu, z których każde stawało się punktem wyjścia dla medytacji i rozrządzeń, dyktowanych niekiedy przez erudycję teologiczną, kiedy indziej znowuż przez swobodne skojarzenia pojęciowe. Rozrządzenia Beniśławskiej, mają nieraz charakter *spekulacji*, operujących tak ulubionymi barokowi kontrastami. Niekiedy obrazowość poetki i wyrażony przez nią typ odczuwania religijnego wiąże się zupełnie wyraźnie z tradycjami barokowej kołody, łącząc prostackie pomysły z wyszukаныmi konceptami, jak w rozważaniu zwrotu „Pan z Tobą”, prowadzącym do szopki betlejemskiej, gdzie Matka Boska spowija „najsłodsze Dzicie”, a poetka prosi: „obym się mogła stać ja pieluchami”, potem sianem, „wszak człek wszelki siano”.

Franciszek Karpiński (1741-1825), najpopularniejszy z liryków stanisławowskich, wślawiony „poeta serca”, wcześniej od Książnina i Szymanowskiego, bo już około 1756 r., rozpoczął swoją karierę literacką, choć zbiorki wierszy ogłaszał znacznie później: „Zabawki wierszem i przykłady obyczajne: wyszły dopiero w 1780, a „Pieśni nabożne” w r. 1792. Mimo to były one doskonale znane z opisów i rychło stały się w stopniu daleko wyższym niż liryki poetów młodszych własnością ogółu. Górował Karpiński nad swym przyjacielem puławskim daleko większą przedsiębiorczością, rozleglejszą skalą pomysłów, które nie zawsze potrafił zrealizować. Wyrazem tej umiejętności był fakt, że typowy chudy literat i malkontent wytaczający pretensje światu, który nie umiał go należycie ocenić i złotem obsypać, na stare lata uciułał spory kapitał i doczekał się od społeczeństwa hołdu, tak wspaniale opisanego w „Nurcie” Wacława Berenta.

Skala pomysłów Karpińskiego w początkach jego czterdziestoletniej kariery literackiej była dość uboga, obejmowała bowiem konwencjonalne pieśni pasterskie, zaprawiane modną „czułością”, a raczej przesadną „czułością”. Tu i ówdzie tylko zamiast konwenansu pojawiała się prostota, jak w erotykach do Justyny. Dopiero później udało mu się w ramach przyjętego konwenansu stworzyć takie cacko rokokowe, jak sławna pieśń o „Laurze i Filonie”, osnuta na mocno zużytych motywach sporów i dąsów wywoływanych przez nieuzasadnioną zazdrość pasterki. Nie zamykając się jednak w obrębie pomysłów pastoralnych, Karpiński poszedł dalej, by uderzyć w nutę historyczną.

Poza obrębem liryki próbował Karpiński rozmaitych rodzajów literackich, ale wyższy poziom artystyczny osiągał bardzo rzadko, tam tylko, gdzie mówił o sobie, jak w przepysznej elegii „Powrót z Warszawy na wieś”, lub zabawnym liście poetyckim „Podróż z Dobiecka na Skałę”, doskonale naszkicowanym obrazku codzienności. Znaczenie zaś dokumentów historyczno-kulturalnych mają jego prace dramatyczne i jego proza. Pierwsze dramat historyczny „Judyta” (1792) i komedia „Czynsz” zasługują na pamięć, „Judyta” bowiem jest jedyną niemal w całej tej epoce próbą stworzenia własnej tragedii wedle modły Racine’a, ze słabym echem Szekspira, próbą całkowicie zresztą chybioną, „Czynsz” zaś, szablonowa, jeżeli chodzi o wątek i tendencję, komedia, napisany jest prozą, rzadko w XVIII w. w komedii stosowaną. Umiejętność żywej i zajmującej narracji, zdolność do odtworzenia charakterystycznych rysów obyczajowych, począwszy od głuchej prowincji, z której Karpiński pochodził, i plastyka szkicowania sylwetek ludzkich łączy się tutaj z zastanawiającą i rzadko spotykaną szczerością, która nieraz z bezwiednym cynizmem graniczy. Najwidoczniej Karpińskiemu nieobce były głośnie „Wyznania: Jana Jakuba Rousseau, do którego psychiką był zbliżony i właśnie wzór mistrza dopomógł mu do ujawnienia ekshibicjonistycznych

skłonności, które w skromnych wierszach skromnego „poety serca” upustu znaleźć nie mogły.

Sprawność literacka początkującej poetyki w prowincjach, gdzie niedawno rozbrzmiewały pieśni Benisławskiej, wymownie świadczy o sile przenikania nowych haseł literackich, promieniujących ze stolicy, o ich przyjmowaniu się tam, gdzie z natury rzeczy dawna moda musiała trzymać się wyjątkowo uparcie, nie na tyle jednak, by pień tradycji literackiej nie mógł wypuścić nowych zielonych pędów.

Bibliografia:

Historia literatury polskiej, pod red. L. Marinello, Wrocław 2009,
Hojdis B., Literatura staropolska, Poznań 2009,
Krzyżanowski J., Historia literatury polskiej, Warszawa 1963,

Daniel Krzewiński

Ur. 1982 w Brzegu. Magister historii Uniwersytetu Opolskiego. Główny krąg jego zainteresowań skupia się wokół filozofii współczesnej, a także historii sztuki i kultury.

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 28-06-2010)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7371) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7371>)

Contents Copyright © 2000-2010 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2010 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl